

Niemcy okradli nas na setki miliardów złotych



Niemiecka okupacja zrujnowała polską gospodarkę i nasz system bankowy – mówi prof. Mirosław Kłusek w rozmowie z „Naszą Historią”.

„Nasza Historia”: Panie profesorze, jak Niemcy w czasie okupacji wykorzystali polski system bankowy do finansowania swoich celów?

Prof. Mirosław Kłusek: Na ziemiach wcielonych do III Rzeszy polski system bankowy został całkowicie zlikwidowany, cały jego majątek przeszedł na własność Rzeszy. Likwidacją bankowości polskiej zajmował się Główny Urząd Powierniczy Wschód (Haupttreuhandstelle Ost). On przejmował skradzione przez Niemców środki bankowe i majątek. Następnie pieniądze trafiały na konto Banku Rzeszy i do Ministerstwa Finansów Rzeszy. Ten resort bezpośrednio finansował prowadzenie wojny.

Jak to wyglądało na terenach tzw. Generalnego Gubernatorstwa?

Gospodarka nie może funkcjonować bez systemu bankowego, ponieważ jest on jej krwiobiegiem. Na ziemiach polskich, które nie zostały wcielone do III Rzeszy, Niemcy pozwolili działać jedynie instytucjom kredytowym i bankom, które finansowały ich cele gospodarcze i wojskowe. Zezwolili na kontynuowanie działalności przez Państwowy Bank Rolny, Bank Gospodarstwa Krajowego i Bank Handlowy. Większość pozostałych banków i instytucji kredytowych pozbawiano możliwości funkcjonowania. W bankach Niemcy wprowadzili zaufanych powierników –

Treuhänderów – nadzorujących ich działalność. Państwowy Bank Rolny finansował skup kontyngentów żywnościowych dla Wehrmachtu, policji i SS oraz ludności niemieckiej na okupowanych terenach. Bank Gospodarstwa Krajowego finansował niemiecki przemysł zbrojeniowy.

Ile wynoszą straty poniesione przez polski system bankowy w wyniku okupacji niemieckiej?

Szacuję je na około 5 mld przedwojennych złotych. Po zwaloryzowaniu na współczesną kwotę będzie to 80-100 mld zł. Ale w tej kwocie nie są uwzględnione straty wynikające z działalności Banku Emisyjnego w Generalnym Gubernatorstwie. Szacuję je na około 160 współczesnych miliardów złotych.

Mało znany jest fakt, że Niemcy zmusili Polaków do finansowania ich maszyny wojennej. Może pan szerzej o tym opowiedzieć?

Władze Generalnego Gubernatorstwa emitowały obligacje i bilety skarbowe. Do ich zakupu Niemcy zmuszali polskie instytucje bankowe i przedsiębiorstwa.

Podane przez pana kwoty straty polskiej bankowości z czasów okupacji niemieckiej nie uwzględniają depozytów bankowych należących do indywidualnych osób.

Nie, ponieważ jeżeli banki sporządzały sprawozdania za okres okupacji, umieszczaly tam wysokość strat w swoich aktywach i majątku. A przecież w bankach znajdowały się również skrytki czy sejfy, w których osoby prywatne przechowywały cenne rzeczy, np. kosztowności, złoto, biżuterię, waluty zagraniczne, papiery wartościowe. Ale to nie było własnością banku, który tylko wynajmował skrytkę. Niemcy po zajęciu Polski w 1939 r. interesowali się tym, co jest w tych skrytkach. Klucze mieli właściciele i banki, które nie były zainteresowane przekazaniem ich Niemcom. Ale to nie było dla okupantów przeszkodą, bo włamywali się do skrytek i je okradali. Interesowało ich zwłaszcza złoto i biżuteria oraz

waluty zagraniczne. Złoto trafiało najczęściej do Berlina. Tam przetwarzano je w sztabki, a potem w Szwajcarii i w Turcji wymieniano na waluty zagraniczne, które wykorzystywano do zakupu surowców. Biżuterię sprzedawano, podobnie jak zagraniczne papiery wartościowe. Traciły na tym osoby prywatne, natomiast dla banku to nie była strata. Oszacowałem, że straty z tego tytułu wyniosły około miliarda przedwojennych złotych. To równowartość minimum 20 miliardów współczesnych złotych.

Niemiecki rabunek nie ograniczył się do okradania prywatnych skrytek i sejfów.

Oczywiście, że nie. Pod koniec wojny, w 1944 i 1945 r. Niemcy wywozili skradzioną z polskich banków walutę zagraniczną, złoto i kosztowności. Rabowali również meble, maszyny liczące i maszyny do pisania z banków. Nie byli zainteresowani sztuczną, stworzoną przez nich walutą okupacyjną, tzw. młynarkami Banku Emisyjnego. Stało się tak, ponieważ nie przedstawiały one większej wartości.

Co ze środkami, które odkrył pan na tzw. brytyjskim koncie?

W moim odczuciu, graniczącym z pewnością, one są i nadal czekają na odbiór. Są podstawy, by Polska domagała się zwrotu tych pieniędzy. Ich odzyskanie zależy od sprawności polityków.

Jak pan trafił na ślad tych pieniędzy?

Odkryłem podczas badań, że w 1949 r. w brytyjskiej strefie okupacyjnej na koncie Głównego Urzędu Powierniczego Wschód znaleziono pieniądze pochodzące z likwidacji oddziałów trzech polskich instytucji bankowych: Banku Polskiego, Banku Gospodarstwa Krajowego i Państwowego Banku Rolnego. Suma znajdujących się tam środków wyniosła ok. 180 mln Reichsmarek, to równowartość 360 milionów przedwojennych polskich złotych. Obecnie wartość znajdujących się tam pieniędzy wynosi około 6 mld złotych. Brytyjczycy stwierdzili, że te pieniądze pochodzą z polskich banków. Mieli nawet zamiar zwrócić je Polsce. Ale

nic nie wskazuje na to, że tak się stało.

[Źródło](#)